Rok III. Katowice, Piątek dnia 7-go Października 1904 Nr. 231.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak" z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
8-go października: Brygidy wd.	godz. 6 minut 14	godz. 5 minut 20	8-go października: Wojsława.

Ślub protestancki w kościele katolickim.

W ubiegłą sobotę dnia 1 października odbył się protestancki ślub w kościele katolickim w Mozurowie. Wysłany w tym celu do Mozurowa nasz korespondent opisuje nam przebieg uroczystości, jak następuje:

W piątek wieczorem dnia 31 września urządzono na cześć młodej pary pochód z lampami, w którym brały udział tylko dzieci szkolne i czeladź dworska. Ludność wiejska trzymała się zdala i zachowała zupełny spokój, aczkolwiek była oburzona do najwyższego stopnia. Dziwną atoli jest rzeczą do czego się dziś używa dziatwy szkolnej. Dzieci nasze paradować muszą na zbiegowiskach niemieckich, na ślubach protestanckich, na wieczorkach germanizatorskich, słowem, gdzie popisuje się niemczyzna, wszędzie komenderują dziatwę polską. Pochód dziatwy polskiej i czeladzi udał się od szkoły aż przed zamek p. Königa, tam dziatwa zaśpiewała pieśń niemiecką i wszyscy rozeszli się do domów.

Nazajutrz dnia 1 pazdziernika odbyła się msza św. i pogrzeb, potem ks. proboszcz wyniósł Przenajświętszy Sakrament z Wielkiego ołtarza do zakrystyi, aby zrobić miejsce protestantom i ich słudze ołtarza. Około godz. pierwszej zaczęli się zjeżdżać goście weselni, dla których bezpieczeństwa postarał się p. König o czterech żandarmów, którzy patrolowali przed kościołem. Atoli nie wiedzieli ci panowie, co mają robić, gdyż ludność polska zaszyła się w chatach i nikt nie wychylił głowy na ulicę oprócz kilku ciekawych bab, które z zapłotków patrzały na orszak weselny. Przed rozpoczęciem uroczystości poszedłem do księdza proboszcza zapytać się, czy do kościoła mają wstęp sprawozdawcy gazet. Ponieważ ks. prob. spał, odpowiedziała mi gospodyni, że ks. proboszcz dla sprawozdawców przygotował miejsce na chórze. Idę więc ku kościołu i proszę grzecznie jednego z żandarmów, aby mnie wpuścił do kościoła. Na razie stróż bezpieczeństwa odpowiedział mi, że ma rozkaz nie wpuszczać do kościoła nikogo obcego, a tem mniej sprawozdawcę gazet. Po chwili atoli poszedł po radę do obecnego inspektora Wyszkonia. Pan ten usłyszawszy, że sprawozdawca gazety polskiej chce wejść do kościoła, zaczął wyzywać, nie wymieniając nikogo, od »polskich hecerów«, którzy przychodzą tu z »Oberpodolien«, od socyalistów itd.

O godzinie pierwszej zjechali się goście. Z gospodarzy nie było nikogo w kościele, tylko służba dworska była obecną. Pastor Pohl przemówił do młodej pary, udzielił jej błogosławieństwa, organy zagrały i wszystko się skończyło — dla nich, ale nie dla ludności katolickiej, bo ona ma gorzkie w sercu wspomnienie i na p. Königa i na władzę kościelną, gdyż ks. proboszczowi żadnej nie można przypisywać winy, bo on uczynił wszystko co mógł, aby zgorszeniu ludności przeszkodzić«. Tyle nasz korespondent.

Od pewnego księdza otrzymujemy wypis praw patrona Kościoła, które przysługują mu według prawa kanonicznego i powszechnego krajowego prawa pruskiego. Zamieszczamy tu ten wypis dla tego, że pisma centrowe twierdziły, iż p. Königowi jako dziedzicowi przysługiwało prawo do oddania kościoła katolickiego na spełnienie obrzędów luterskich. My od siebie żadnego nie wydajemy sądu, pozostawiamy go naszym czytelnikom, zamieszczając tylko z obowiązku dziennnikarskiego prawa patrona.

Powszechne prawo krajowe (Allgemeines Landrecht w części II tytule IX §§ 586—596 wylicza wszystkie patronowi kościoła przysługujące przywileje. Podajemy tu odnośne paragrafy.

§ 586. Patronowi jako dobrodziejowi i konserwatorowi (utrzymującemu) Kościół, przysługują ze względu na to pewne prawa honorowe.

§ 587. Ma prawo po opróżnieniu probostwa prezentować nowego proboszcza.

§ 588. Ma prawo do krzesła w kościele w stalach (to jest przy wielkim ołtarzu) albo gdzie indziej w wybitnem miejscu kościoła.

§ 589. Patron i jego rodzina muszą być wspominani w publicznej modlitwie.

§ 590. Także przy pogrzebach patronowi, jego żonie, i dzieciom prawnym i mieszkającym u niego krewnym przysługuie prawo do miejsca w grobowcach.

§ 591. Jeśli według praw państwowych pogrzebanie nie może nastąpić w grobowcach, to patron może żądać bezpłatnego miejsca na grób na cmentarzu należącym do parafii.

§ 592. Ma także prawo do wzniesienia pomników dla siebie i swojej rodziny w kościele.

§ 593. Przy jego lub żony jego śmierci dzwonią dzwony w czasie przepisanym zwyczajem miejscowym.

§ 594. Tam, gdzie jest zwyczaj urządzania żałobnego nabożeństwa po śmierci patrona i jego rodziny, i na przyszłość tak być musi.

§ 595. Patronowie zubożali mają prawo żądać ze skarbu kościelnego koniecznie potrzebnego utrzymania, jeżeli kościół jest dostatecznie wyposażony.

§ 596. Atoli kościół do tego wtenczas tylko jest zobowiązany, jeśli dochody z majątku, którym jest wyposażony wystarczają na to po potrąceniu wszelkich wydatków potrzebnych na utrzymanie zakładów kościoła.

Oto wszelkie prawa, które przysługują patronowi według pruskiego prawa powszechnego.

Według prawa kościelnego katolickiego patron ma następujące przywileje:

a) Sedes in choro, t. j. ławeczka lub krzesło do siedzenia w stalach lub na wybitnem miejscu w kościele,

b) honor procesionis, t. j. miejsce tuż za księdzem celebrującym podczas procesyi,

c) osculum pacis et honor thuris, t. j. wśród uroczystego nabożeństwa, n. p. sumy, pocałunek pokoju i okadzenie,

d) Jus cerei et palmarum, t. j. podanie świecy w uroczystość Matki Boskiej Gromnicznej i palmy w niedzielę palmową,

e) jus intercessionum, t. j. wymienienia imienia patrona w powszechnej modlitwie kościelnej,

f) jus aquae benedictae et thuris, t. j. uroczyste przyjęcie przy wstępie do kościoła z okazyi nadzwyczajnych uroczystości.

g) jus listrae, t. j. umieszczenie herbu na odpowiedniem miejscu w kościele,

h) jus sepulturae, t. j. pochowanie zwłok w grobowcach kościoła,

i) jus luctus ecclesiastici, t. j. dzwonienie przy śmierci patrona lub żony jego.

Z przywilejów tych wolno patronowi korzystać o tyle, o ile nie zachodzi tak zwana communicatio in sakris z heretykami.

Na odprawienie obrzędu religijnego przez pastora w kościele katolickim kościół nasz nie zezwala, chyba, że zachodzi przymus.

Zatem widzimy. że ani prawo kościelne ani powszechne prawo krajowe nie daje prawa patronowi ewangielikowi do brania ślubu w kościele katolickim. Sądu o postanowieniu wrocławskiej władzy kościelnej nie wydajemy. Jeżeli nasze informacye prawnicze są niedokładne, wtedy prosimy znawców o dalsze wyjaśnienie tej sprawy, bo inaczej ciężki spada zarzut na naszą władzę kościelną.

Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.

Polska.

Zabór pruski.

Teatr germanizatorski w Toruniu.

»Gazeta Toruńska« pisze: W piątek, dnia 30 września roku Pańskiego 1904 odbyło się w Toruniu uroczyste otwarcie nowego teatru miejskiego. Miasto dało grunt pod ten teatr i 300 tysięcy marek gotówką, nie licząc różnych innych ulg i przywilejów; rząd dołożył 150 tysięcy. Utrzymanie teatru pochłonie znaczne fundusze z kasy gminnej i państwowej.

W mieście Toruniu ludność polska tworzy co najmniej dwie piąte, a w państwie pruskiem także znaczny procent. Podatki gminne i państwowe płacą Polacy na równi z Niemcami, a w stosunku do swoich dochodów nawet wyżej są opodatkowani od Niemców. — Znaczna część kroci, użytych na teatr miejski w Toruniu pochodzi więc z kieszeni Polaków. Sprawiedliwość nakazywałaby wobec tego, żeby gmach teatralny służył nie tylko na niemieckie, lecz także na polskie przedstawienia. Tymczasem język polski został z teatru, zbudowanego w znacznej części za pieniądze Polaków, stanowczo i bezwarunkowo wykluczony. Tem samem świątynię sztuki zepchnięto na poziom zakładu germanizacyjnego, z przybytku muz, powołanego, aby łagodził przeciwieństwa narodowe, polityczne i społeczne, uczyniono coś w rodzaju Gesslerowskiego zamku, mającego Polakom przypominać ich niedolę a wśród ludności niemieckiej budzić butę i zarozumiałość.

Jak widok zamku Gesslerowskiego nie zgnębił ducha w ludzie szwajcarskim, tak i teatr germanizatorski w Toruniu będzie Polakom przypominał, że język polski, wygnany z gmachu, na który dawali swoje ciężko zapracowane grosze, pielęgnować powinni tem gorliwiej w rodzinie. Podczas, kiedy Niemcy będą się hucznie bawili w teatrze, my skupiajmy się u ogniska domowego, przy książce polskiej, przy elementarzu, a teatr germanizacyjny nie szkodę, lecz pożytek nam przyniesie.

Wiadomości ze świata.

Protest przeciwko zamknięciu granicy austryackiej

dla dowozu paszy wystosowały Szwajcarya, Prusy i Bawarya. Rząd austryacki poczynił Szwajcaryi pewne ustępstwa. Wobec Prus i Bawaryi Austrya pozostanie prawdopodobnie nieubłaganą. Tak donosi »N. Fr. Presse«, pisząc, że Prusy swego czasu w podobnem położeniu na żadne przedstawienia ze strony Austryi nie odpowiadały.

Za nadużycie władzy

w 300 przypadkach skazał sąd wojenny w Ulmie podoficera Bieglego z 13 pułku artyleryi na 4 miesiące więzienia. Obrady toczyły się z wykluczeniem publiczności.

Strajk.

Strajkujący formiarze w Dortmundzie wpadli w nocy do pewnej lejarni, zniszczyli gotowe formy, poprzerzynali pasy u maszyn i druty elektryczne i zburzyli wentyle u kotłów parowych. Wyrządzone szkody są znaczne. Fabryka musiała zawiesić pracę.

Za katowanie własnego dziecka,

12-letniej córeczki, skazał sąd wojskowy w Hanowerze majora v. Sydowa na 4 miesiące więzienia i wyrzucenie z wojska. Za toż samo przewinienie skazała swego czasu brunświcka izba karna żonę majora Sydowa również na 4 miesiące więzienia. Rozprawa wykazała, że dziewczynka znosić musiała straszliwe męczarnie.

W sprawie księżnej Ludwiki Koburskiej.

Korespondent wiedeński paryskiego »Temps'a« donosi pismu temu, że w Peszcie wystosowano do ministra honwedów petycyę, licznemi okrytą podpisami, pomiędzy innemi kilku profesorów i wielu oficerów rezerwy, aby pociągnął do odpowiedzialności przed sad honorowy księcia Filipa Koburskiego, który wobec żony swej dopuścił się niehonorowych czynów. Minister honwedów oświadczył, że nie uważa się za kompetentnego w tej sprawie, i odesłał petentów do naczelnego dowódcy honwedów, którym jest arcyksiąże Józef, szwagier księcia.

Petycya ta wywołała w całych Węgrzech wielkie zainteresowanie się tą sprawą. Mówią, że kilku posłów opozycyjnych zamierza wnieść interpelacyę w tej sprawie do izby, ponieważ książę Filip jest członkiem węgierskiej izby magnatów. Minister honwedów Nyiri pojechał do Wiednia, by zaraportować cesarzowi w tej sprawie.

Kurator księżnej Ludwiki dr. Feistmantel odpowiada w »Neue Freie Presse« na publikowane oświadczenie księżnej. Pisze, że w roku zeszłym badania specyalistów, pierwszych powag psychiatryi, stwierdziły zboczenie umysłowe u księżny, a ludzie nie znający się na tem, nie są w stanie jej osądzić. Dalej oświadcza dr. Feistmantel, że całą korespondencyę wręczano księżnie bez żadnej kontroli.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Przed tutejszym sądem ławniczym stawał dziś, w środę odpowiedzialny redaktor »Gazety Katolickiej« p. Fr. Labus, oskarżony *o obrazę redaktora naszego p. Jana Kowalczyka* w artykule, omawiającym proces socyalistycznego »Vorwärtsa« w Berlinie w sprawie zaburzeń laurahuckich, w którym to procesie p. Jan Kowalczyk przesłuchiwany był jako świadek i znawca stosunków górnośląskich. »Gazeta Katolicka« w osobnym artykule wyraziła powątpiewanie o prawdziwości zeznań p. Kowalczyka, złożonych pod przysięgą, wobec czego p. Kowalczyk wytoczył proces p. Labusowi, jako odpow. redaktorowi »Gaz. Kat.« W dzisiejszym terminie wyznał p. Labus przed sądem, że *odnośny artykuł napisał ks. dr. Stephan* sam. Ze względu więc na to, że oskarżony p. Labus w rzeczy samej nie zawinił, wniósł zastępca p. Kowalczyka adwokat p. dr. Seyda, aby oskarżonego sąd nie skazał na karę więzienną, lecz tylko na karę pieniężną. Sąd przychylił się też do tego wniosku i uznając ciężką obrazę p. Kowalczyka w odnośnym artykule, skazał p. Labusa jako odpowiedzialnego redaktora na 150 m. kary, albo 30 dni aresztu i ogłoszenie wyroku w »Górnoślązaku«.

Bliższe szczegóły z rozpraw sądowych podamy jutro.

Z Górnego Śląska. »*Ja »Moryc« nie chrzcę, to jest żydowskie imię!*« tak był zmuszony odpowiedzieć pewien czcigodny kapłan ojcom chrzestnym, którzy na jego pytanie, jakie imię ma dostać ich chrześniak, »Moryc« mu odpowiedzieli. Dano więc za radą owego kapłana dziecku imię Maurycy, lecz niewiadomo, czy się to chrzestnym ojcom podobało. Z tego wszystkiego wynika, że dużo mamy jeszcze nieoświeconego ludu, który mało czyta. Bo gdyby owi »fajni« chrzestni ojcowie czytali w niedzielę i święta »Żywoty św. Pańskich« lub złotą książkę Goffinego, albo naszego ukochanego »Górnoślązaka«, zapewne by wiedzieli, że istnieją inne imiona. Ale widocznie oni tego nie czynią, tylko wolne chwile przepędzają tam, gdzie się nic dobrego nauczyć się nie mogą. Jeszcze jeden brzydki zwyczaj chcę tu poruszyć, a dzieje się to prawie wszędzie. Po opuszczeniu kościoła idą ojcowie chrzestni bardzo często z ochrzconem dzieckiem najpierw do karczmy! Jestto nie po chrześciańsku. Przecież powinni powrócić z niewiniątkiem do domu, a nie chodzić do kaplicy djabła.

Świętochłowice. W poniedziałek nad wieczorem około godz. 6 wybuchł pożar w stodole właściciela Śmieszka i zniszczył cały budynek wraz z znajdującem się w nim żniwem. Pożar groził początkowo przybrać większe rozmiary, jednakowoż usiłowaniom straży pożarnej udało się pożar ograniczyć na miejscu. Właściciel był zabezpieczony. Przyczyna pożaru jeszcze nie stwierdzona, przypuszczają atoli, że ogień został podłożony.

Świętochłowice. Gdy wezmę »Górnoślązaka« w rękę, szukam natychmiast, jeżeli nie ma wzmianki o »Falwahucie«. Dotąd jednakowoż cicho, tak jakbytu najlepsze panowały porządki. Ale tak nie jest.

Miałbym bardzo dużo do opisywania, chcę jednak poruszyć jednę sprawę i to sprawę wypłaty. Jak szeroko znam huty i kopalnie, nie słyszałem jeszcze, żeby gdzie z wypłatą się tak ociągali jak u nas, bo chociaż przypadnie 15 w sobotę, to nie wypłacą wszystkim i pewna liczba robotników musi czekać na wypłatę aż do poniedziałku. Tak samo się ma ze zaliczką (vorschuss). Gdy mamy ostatniego w niedzielę, to płacą jeszcze w poniedziałek, a w listopadzie podobno mają wypłacać nawet dopiero drugiego. Dla czego to zarząd huty tak ociąga się z zapłatą? Na nas wszyscy czekają; tak kupiec za towar, jak gospodarz za płat. Gdy 15 lub 1 nie odbiorą wierzyciele nasi za płat, wówczas przychodzą i robią nam wyrzuty. Z podatku uiszczać się musimy naprzód, a skąd więc pieniędzy wziąść, jak nie odbierzemy na czas zarobionych pieniędzy. Nasza huta przecież nie jest tak wielka, żeby musieli wypłacać przez 3 dni, jak się to dzieje gdzieindziej. Tym paru robotnik. są w stanie wypłacić w jednym dniu gdyby płacili przez cały dzień nie tylko rano i na wieczór po szychcie. Co się tyczy wieczornej wypłaty, to prosimy zarząd huty, żeby wypłata się zaczęła prędzej nie dopiero o 6, bo w takim razie wypłata trwa dłużej niż do godziny 8 a ci, którzy mieszkają spory kawał od huty muszą wracać w gromadzie żeby teraz podczas krótkich dni w drodze nie być przez złych ludzi obrabowani. Więc prosimy szanowny zarząd huty, żeby nwzględnił naszą prośbę, za co mu będziemy wdzięczni. *Hutnicy.*

Król. Huta. Szkarlatyna przybiera tutaj coraz większe rozmiary. Liczba chorych dzieci wynosi obecnie 118, a w zeszłym tygodniu zaszło 6 wypadków śmierci.

— Niewdzięczni goście nawiedzili tutejszą przekupnię J. Przenocowała ona w swem mieszkaniu pewnego galicyjskiego handlarza z żoną, którzy przyjechali na targ z jarzynami, a gdy następnie goście odjechali, zauważyła, że zniknęły jej z szafy 185 mk. zaoszczędzonych pieniędzy. Na przyszły raz zapewne będzie ostrożniejszą przy przyjmowaniu gości na nocleg.

W Łagiewnikach ma czytelnię ludową p. Franciszek Dziuk, u p. Sojki, ul. Polna nr. 8. i wypożycza książki w niedzielę i święta od 12 do 2 godziny w południe. Tam znajduje się także agencya »Górnoślązaka«.

Lipiny. Straszną śmiercią zginął w sobotę w nocy górnik Jan Himmler, który spalił się w swem mieszkaniu. Żona jego, z którą żył w niezgodzie, twierdzi, że H. zginął skutkiem eksplozyi lampy. Gdy domownicy zauważyli zapach dymu i weszli do mieszkania, H. już nieżył.

Zabrze. Jak obecnie prawie w wszystkich miejscowościach Górnego Śląska, tak i w Małem Zabrzu stworzono niemiecką bibliotekę t. zw. ludową, a w celach swych germanizatorską, aby nasz lud polski uszczęśliwiała sławetną kulturą niemiecką. W jaki sposób »wypożycza« się książki z takich bibliotek »ludowych«, o tem już nieraz pisaliśmy, o tem najlepiej też wiedzą nasi czytelnicy sami, z których spewnością niejeden doznał już tego, jak go to usilnie zapraszano mniej lub więcej grzecznie do wypożyczania książek z biblioteki germanizatorskiej. W ten sposób też nieraz niektóre biblioteki w swych sprawozdaniach mogą się poszczycić wcale pokaźną liczbą »wypożyczonych« książek. Atoli ilość wypożyczonych książek nie kryje się bynajmniej z liczbą przeczytanych książek. Wiemy bowiem dobrze, że dziesiątki i setki naszych robotników, aby uniknąć ciągłych nalegań i możliwych nieprzyjemności ze strony pracodawców i innych wpływowych czynników, biorą rzeczywiście książki z biblioteki germanizatorskiej, aby je następnie, szczelnie owinięte w papier starannie ukryć na dnie jakiej skrzyni lub szafy, aby się tylko nie zniszczyły... Tak dużo robi — i nie źle robią. Lepiej atoli jeszcze postępują sobie wiarusy z Zabrza. Obecnie ogłasza zarząd tamtejszej biblioteki germanizatorskiej, że w ubiegłym miesiącu wypożyczono ogółem 1228 książek, i to 672 książki wypożyczyły kobiety, a 556 mężczyźni. Pokaźna to liczba, lecz przypatrzmy się, kto te książki wypożyczał. Otóż przeważną część tych książek wypożyczyli lekarze, adwokaci, urzędnicy, przemysłowcy, kupcy itp., lub ich żony i córki, natomiast na sfery robotnicze i rzemieślnicze, a więc przeważnie polskie, przypada względnie mały procent. I tak na kobiety i dziewczyny z tych sfer przypada tylko 87 książek, a z pośród mężczyźni 9 książek wypożyczyli robotnicy fabryczni itp., górnicy i hutnicy 27, a rozmaici rzemieślnicy 74. Oczywiście między tymi będzie jeszcze znaczny procent Niemców.

Ze sprawozdania tego, nad którem też naturalnie »blaty« niemieckie straszenie lamentują, wynika więc jasno, że germanizatorska biblioteka w Małem Zabrzu chybia zupełnie swego celu, i nic dziwnego, bo lud nasz powoli poznaje się już na tych dobrodziejstwach wciskanej mu na każdym kroku kultury pruskiej. Naszym wiarusom zabrskim chwała za to, a inni niech sobie przykład z nich wezmą. Dla nas książka i gazeta polska, a nie niemieckie »blaty« i »anzeigry« lub książki niemieckie, których celem zohydzenie polskości. Dzieci nasze w szkole dosyć mają niemczyzny, więc przynajmniej w domu dajmy im polską książkę do ręki, aby nauczyły się kochać język ojczysty i obyczaje rodzime, polskie.

Dorota. W poniedziałek w nocy zapadła się ściana tylnego domu przy ulicy Bismarka nr. 6. Ludzie mieszkający w odnośnem mieszkaniu zdołali na czas uciec, poczem także wyniesiono meble bez żadnego wypadku. Powodem wypadku jest, że dom ten zbudowany jest na luźnej ziemi i nie ma dostatecznie głębokich fundamentów. Obecnie jeszcze obok rozkopują ziemię pod nową budowlę, skutkiem czego nastąpiło osunięcie się fundamentów.

Łabęty. W niedzielę wieczorem około godz. 10 wałęsało się na drodze do huty Herminy kilku łobuzów, napastując i poniewierając przechodniów. Szczególnie sponiewierali i pobili kilku młodych ludzi, którzy tam przechodzili w pobliżu dworca kolejowego. Napastników poznano, tak że nie minie ich zasłużona kara, aby choć na pewien czas zrobić ich nieszkodliwemi, gdyż aby kary więziennie kogo nawróciły, nie często się zdarza.

Sośnicowice (Miasteczko). Zarząd gminy w W. Sierakowie wydzierżawił polowanie gminne chałupnikowi Franikowi z Pohlsdorfu (?) pod tym warunkiem, że dzierżawca nie będzie już potrzebował płacić odszkodowania za szkody wyrządzone w polach przez zwierzynę. Tymczasem gospodarze skarżą się obecnie na wielkie szkody wyrządzane im przez zwierzynę, tak naprzykład u jednego z nich oceniono szkodę na 400 mk. Prawdopodobnie przyjdzie do procesu.

OJCZYM.

68) (Ciąg dalszy).

Już jak tylko kolumny do wsi wyszły i miarowym krokiem mijały ją w całej długości, w oknach chat wiejskich pokazywały się zdziwione i przestraszone fizyognomye kobiet i mężczyzn, a tu i owdzie wyskakiwały wpół nagie dzieciaki i zaspanemi, zdziwionemi oczętami admirowały niewidziany nigdy, a tak malowniczy obraz. A był on rzeczywiście prześliczny... pierwsze słońca promienie odbijały się iskier tysiącem w kosach, podniesionych do góry, ułańskie biało-czerwone chorągiewki furkały w powietrzu, amarantowy sztandar z potrójnym herbem ziem braterskich łagodnie i wesoło powiewał wśród kos owych, jakby pewny, że w nich jego zbawienie i przyszłość.

W miarę usuwania się straży tylnej, chaty zaczęły się otwierać i ludzie wylegać. Każdy prawie przystanął i długo przypatrywał się niknącym w dali powstańcom.

Wkrótce wieść doszła i do dworu. Włodarz, który właśnie szedł wywoływać ludzi do roboty, widział cały oddział defilujący i natychmiast zawrócił do zabudowań.

— Nasi przyśli... nasi przyśli — biegło z ust do ust. — Polacy obsadzają most... ogród... wieś całą otaczają... a tu Moskale nakazali podwody... będzie bitwa...

Takie słowa i kombinacye krążyły w gumnach, w kuchni, w przedpokoju.

Józia, pokojówka jeszcze z pańskich czasów, pobiegła do pań, lokaj poszedł pana obudzić.

— Co się stało? — zawołał Feliks, siadając na łóżku.

— Nasi przyśli — mówią, że ma być bitwa...

— Co? jak?... — zawołał porywając się młody człowiek — a! nieszczęście!... spalą... zniszczą!... Ubranie dawaj... prędko... Dobrze!... a teraz leć do stajni... niech Stanisław natychmiast zaprzęga do powozu...

I Feliks drżący, blady, rozgorączkowany, ubierał się szybko, Józia tymczasem wbiegła do majorowej. Staruszka, która bardzo rano wstawała, modliła się już, siedząc w fotelu przed oknem otwartem.

— Proszę pani — zawołała dziewczyna — powstańcy przyśli...

Majorowej aż książka upadła.

— Co ty mówisz, moje dziecko?

— Pełniuteńka ich wieś... aż się roi... pewno z kilka tysięcy... powiadają, że bitwa będzie...

— Mój Boże kochany! — ze łzami w głosie zakrzyknęła staruszka — to ja ich jeszcze przed śmiercią zobaczę... A pewno głodne biedaczyska!... a ten mój wnuczek kochany... Boże zmiłuj się!...

— Ale i młodą panią trzeba obudzić pewnie...

— A obudź... obudź moje dziecko, ale ostrożnie... I majorowa szybko kończyła skromną toaletę.

Józia zastała już Polcię nieśpiącą. Obudziła ją rozmowa między babką i służącą, ale się domyśleć nie mogła, o co idzie.

— Co się tam stało? moja Józiu... czy pan Piotrowicz słabszy?...

— Nie, ale powstańcy przyszli... podobno jest i pan Karliński z nimi.

Przebiegła dziewczyna domyślała się, że to zrobi wrażenie... Poli zdawało się, że zemdleje. Wiadomość ta spadła na nią, jak iskra elektryczna. Serce jej uderzyło gwałtownie... ciało drżało, jak w febrze... łzy napływały do oczu... nie wiedziała, czy to sen, czy rzeczywistość.

Ale to trwało chwilkę tylko. Równemi nogami stanęła na dywaniku i gorączkowo zawołała:

— Ubieraj mnie... ubieraj... prędzej... prędzej...

W tej chwili weszła babka, a Pola, spostrzegłszy ją, rzuciła się w jej objęcia, i dwie kobiety zostały tak chwil parę milcząco, ściskające się, a po ich twarzach płynęły łzy ciche bez łkań i skargi.

W pięć minut potem Pola była już ubrana w białym lekkim negliżu i w słomianym kapeluszu, z pod którego wymykały się promienie odrastających dopiero włosów.

W tej chwili ktoś do drzwi zapukał i wszedł Feliks, Twarz Poli zachmurzyła się i przybrała na jedno mgnienie oka wyraz zniecierpliwienia, ale zwyciężyła się natychmiast. Młody jej mąż był zmieniony i mówił gorączkowo.

— Wiesz? — zapytał.

— Wiem.

— Ubieraj się więc natychmiast — powóz w tej chwili zajdzie.

— Jakto?...

— Będzie zapewne bitwa... pożar... rabunek... wyjedziemy...

— Ja?... wyjechać?... nie...

— Ale pocóż się narażać... wszak nic... nie pomożesz...

— Będą ranni i umierający... stanowczo nie pojadę.

— Ależ to egzaltacya!...

— Wiesz, że nie zgadzamy się pod tym względem — trochę szorstko odpowiedziała Pola — możesz jechać sam.

Feluś zarumienił się trochę ze wstydu, a trochę z gniewu...

— Oh! wiem, jak mnie sądzisz... Ale trudno... rozsądek każe mi jechać — a zresztą muszę doktora przysłać do mecenasa... jest dziś gorzej...

— Więc jedź... a potem mężczyznie może grozić niebezpieczeństwo, ale kobiecie!...

Ostatnie te wyrazy powiedziała Pola, chcąc oszczędzić męża, a zarazem wyprawić go jak najprędzej. Dla czego chciała go się pozbyć?... Sama nie wiedziała... czuła tylko, że ten człowiek nie powinien być przy niej... w tej chwili...

— A więc jadę — rzekł Feliks, słysząc turkot zachodzącego powozu — ale Bogiem się świadczę, żem cię namawiał... Tylko na Boga nie narażaj się!... nie skompromituj nas wszystkich! — dodał ciszej.

Wyszedł, a żona, popatrzywszy za nim, wruszyła ramionami i szepnęła jeden tylko wyraz:

— Tchórz!...

Gdy kobieta to wyrzecze o mężczyznie, zabity on już w jej przekonaniu na wieki.

— Do Rogoży! — zawołał Feliks, wskazując szybko do pojazdu, a ponieważ droga prowadziła w przeciwną mostowi i Mławie stronę, przepuszczono go więc bez trudności. I dobrze się stało, bo jeszcze paru wiorst nie ujechał, a już echa lasów powtórzyły karabinowe salwę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Racibórz. Jak już raz donosiliśmy, urządza tutejsze towarzystwo »Polsko-Górnośląskie« w przyszłą niedzielę, 9-go października b. r. przedstawienie teatralne. Sztuka teatralna jest pod każdym względem dobraną i odpowiednią dla inteligencyi jak też dla robotników. Myślimy, ze sztuka »Gałgan-duch« czyli »Trójka hultajska« odegraną przez raciborskich amatorów zdoła wszystkich zainteresować i zabawić przez kilka godzin.

Kochani czytelnicy, zamiast trwonić wasz ciężko zapracowany grosz w karczmie, lub na zabawach niemieckich, poświęćcie go chętnie dla oświaty polskiej, biorąc licznie udział w przedstawieniu, które urządza raciborskie Tow. Polsko-górnośląskie dla swych miejscowych i okolicznych współziomków.

Niech więc każdy zachęca i namawia swych przyjaciół lub znajomych na powyższe przedstawienie. Jest obowiązkiem każdego naszego wiarusa przyprowadzić ze sobą jak najwięcej gości, ażeby nareszcie ten lud polski przyznał, że Polacy potrafią tak samo czegoś dokazać, że potrafią tak samo urządzać zajmujące teatry. Program całej zabawy jest ogłoszony w osobnym anonsie tegoż numeru. Ceny miejsc są bardzo umiarkowane, tak że każdy może sobie pozwolić na ten wydatek. Zabawa odbędzie się na sali p. W. Leksa. Po teatrze będzie taniec. Początek o godzinie pół do osmej wieczorem.



1. Generał Meyendorff, komendant I. armii rosyjskiej.



2. Generał Grippenberg, komendant II. armii rosyjskiej.



3. Generał Liniewicz, komendant III. armii rosyjskiej.



4. Generał Kuropatkin, głównodowodzący nad wszystkiemi trzema armiami.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Pod Mukdenem.

Londyn. »Morning Post« donosi z Szanghaju: Koło Mukdenu toczą się potyczki. Rosyjskie oddziały nad rzeką Hun zostały wzmocnione. Rosyanie obserwują Japończyków z balonów. Ten sam dziennik donosi, że oddział Japończyków i Chunchuzów, złożony z 4000 ludzi, występuje czynnie w Siuminting.

Berlin. »Berliner Tageblatt« donosi z Mukdenu: Zdaje się, że Japończycy zaprzestali kroków zaczepnych (?) i przeszli do obrony swych stanowisk.

Przygotowania do wielkiej wojny.

Charbin. Rosyjska Agencya telegraficzna donosi: Jak się zdaje, Kuroki zamierza obejść nasze lewe skrzydło, a armia japońska maszeruje na nasze centrum. Wiele wojsk japońskich wylądowało w ostatatnich czasach. Okręty transportowe japońskie przywożą środki żywności do ujścia rzeki Jalu, skąd transportują je na dżumkach do Rahersi, a dalej kulisi do Fengwangczeng. Japończycy budują tramwaj z Sahetsi do Fengwanczeng. Słychać, że Japończycy wybudowali kilka mostów na rzece Liao i że wszędzie naprawiają drogi. Wystąpienie kilku band Chunchuzów wskazywać się zdaje na rozpoczętą już bitwę. Komunikacya nie jest bezpieczna.

Londyn. Marszałek Ojama zawiadamia, że dnia 2 b. m. oddział wojsk, pełniących służbę wywiadowczą (kompania piechoty i szwadron kawaleryi), zderzył się z oddziałem nieprzyjacielskim koło Paotingtun. Na razie nieprzyjaciel się cofnął, gdy nadciągnęła jednak sotnia kazaków, Japończycy zmuszeni byli cofnąć się. Rosyanie stracili 30 ludzi, Japończycy żadnych strat nie ponieśli.

Na froncie armii żadne nie zaszły zmiany.

Rosyanie i Japończycy na Korei.

Londyn. »Daily Telegraph« donosi z Seulu: Wedle wiadomości z Genzan, przybyło 600 Rosyan do Chamheung; 2,000 Rosyan z 6 działami polnemi przybyć ma wkrótce do Ergczeng. Rosyanie zamierzają na północnej Korei wysadzić na ląd 30,000 ludzi. Na południe od Charbina rozwinęli Rosyanie wielką czynność.

Charbin. Z Seul donoszą, że Japończycy oczekują posiłków 12,000 ludzi w Seul. Także załoga w Genzan będzie wzmocnioną.

Kuropatkin i Grippenberg.

Londyn. »Daily Telegraph« donosi z Petersburga: Przyjaciele Kuropatkina starają się, aby on został zamianowany głównym wodzem armii. Ich usiłowaniom należy przypisać, że przyjaciel Kuropatkina Grippenberg, a nie Kaulbars, komendant korpusu w Odesie, został zamianowany dowódcą drugiej armii.

Chińscy ochotnicy.

Petersburg. »Birż. Wied.« donosi z Mukdenu: Japończycy werbują Chińczyków do służby wojskowej. Oddziały chińskie zwane są »Milicyą chińskich ochotników«.

Flota bałtycka.

Paryż. Z Petersburga donoszą: Termin wyjazdu floty bałtyckiej nie został jeszcze oznaczony a w każdym razie trzymany jest dotąd w tajemnicy.

Walki pod Portem Artura.

Londyn. »Daily Telegraph« donosi z Czifu: Straty Rosyan w okolicach Wysokiej Góry wynoszą 2000 w zabitych i rannych. Wedle doniesień chińskich, Japończycy usiłowali, mimo silnego ognia Rosyan, ustawić ciężkie działa przed fortem Iczan.

Londyn. Japończykom udało się ustawić ciężkie działa naprzeciw fortu Iczan. Wiadomość o zdobyciu przez Japończyków dwuch wielkich fortów i czterech małych fortyfikacyi nie potwierdza się.

Londyn. »Morning Post« donosi z Szangaju dnia 4 b. m.: W Porcie Artura daje się uczuwać brak wody. Ciężkie działa wielkich krążowników »Bojana« i »Pallady« i okrętów wojennych »Połtawa«, »Sebastopol« i »Pobieda« zostały przeniesione na ląd.

Zabójca Plehwego.

Berlin. »Berliner Ztg.« donosi z Petersburga: Śledztwo przeciw Sasonowowi, zabójcy Plehwego, nie wykryło nic takiego, coby wskazywało na to, jakoby Sasonow miał wspólników. Sądzą, że Sasonow działał na własną rękę. Sasonow przed 1½ rokiem był głównym sprawcą rozruchów studenckich w Moskwie i zesłany w głąb Rosyi zdołał uciec. Pod rozmaitemi nazwiskami i w różnych przebraniach, farbując włosy, szukał Sasonow zajęcia i znalazł je przy kolei, jako palacz, hamowniczy, wreszcie jako konduktor. Raz pełnił także służbę przy zwrotnicach. Widocznie przygotowywał się do jakiegoś zamachu kolejowego na cara, lub ministrów. Wskutek tego obostrzono znacznie przepisy, dotyczące przyjmowania służby kolejowej.

Kupujcie u tych, co u nas anonsują!

Bottrop Hauptstr. 54 **J. Löwenstein** Bottrop Hauptstr. 54

Usługa polska. — Usługa polska.

poleca

po zdumiewająco niskich cenach

gotowe **ubrania** dla panów i chłopców, płaszcze, jupy, gatki

oraz wszystkie artykuły na łóżka

w ogromnym wyborze.

Bottrop Hauptstr. 54 **J. Löwenstein** Bottrop Hauptstr. 54

Największy skład specyalny gotowej garderoby dla panów i chłopców.

Najtańsze źródło kupna żelaznych łóżek dla dzieci i dorosłych.

Skład Schmidt'a maszyn do prania, wyżdżymaczek i maszyn do ciepł. wyżdżymania.

Polecam łask. względom Szan. Publiczności swój

wielki skład prima solingskich artykułów stalowych, sprzętów dom. i kuchennych.

Jako szczególnie korzystne polecam:

Lampy ścienne 5''' kompl.	szt.	36 fen.
Lampy ścienne 6''' okrągły palnik i tarcza mosiężna	szt.	48 fen.
Lampy ścienne 8'''	szt.	58 fen.
Lampy ścienne 10'''	szt.	75 fen.
Alabastr. lampy stołowe 10''' kompl.	szt.	1,25 mk.
Lampy z żel. podstawą kompl.	od	1,80 mk.
Majol. lampy stoł. 14''' kompl.	szt.	4,25 mk.
Lampy wiszące	szt.	3,75 mk.

oraz

wszelkie artykuły do elektrycznego oświetlenia

po najniższych cenach.

Wilhelm Koeppe

Swiętochłowice * ul. Dworcowa 5.

Ernst Lilienfeld

Hauptstr. 73 Bottrop Hauptstr. 73.

Po **ogromnie niskich cenach** sprzedaję

artykuły jesienne i zimowe,

które nadeszły w ogromnym wyborze i to:

Konfekcyę męską, damską i dziecięcą oraz materye na suknie, artykuły na łóżka, towary baweln., firany, chusty, kołdry itd.

Wielki sortyment welurów na suknie metr 28 fen.
Wielki sortyment koszul damskich sztuka 98 fen.

Ubrania dla panów, młodzieńców i chłopców i palta wyjątkowo bardzo tanio.

Obuwie dobre i tanie kupuje się w Król. Hucie Ringstr. 3. u **A. Friedländer.**

Żelazne piece

długopalne (irlandzkie), oraz wszelkie inne gatunki żelaznych pieców ma zawsze w największym wyborze na składzie

S. Wrzeszinski, dawniej Igel

KATOWICE, ul. Grundmanna 1

Telefon nr. 209

Przeniosłem swój

skład obuwia

z ulicy Holcego na

ul. Augusta Schneidera

tam gdzie szewcy stoją; trzeci dom od rynku.

Polecam

obuwie wszelkiego rodzaju.

Buty dla robotników po zniżonych cenach.

Ludwik Jadowski, Katowice.

Zakład fotograficzny

ul. Młyńska 12 narożn. Stawowej.

1 tuzin obr. wizyt. 6 mk.
½ tuzina obr. gabin. 10 mk.

F. H. Richter,

Katowice.

Ręczę za dobre wykonanie.

Piękność

istnieje tylko, gdzie jest delikatna biała twarz, młodociany, różowy wygląd, biała aksamitna skóra i olśniewająco piękna płeć. To wszystko wytwarza jedynie:

Radebeulskie mydło

z mleka liliowego z konikiem na lasce

Bergmann'a & Co. Radebeul

z prawdziwym znakiem ochronnym: konik na lasce, sztuka 50 fen. w aptece miejscowej apt. Cesarza Wilhelma, Osk. Kieler, B. Schulz, drog., Em. Heller, Em. Misera, Ernst Aust.

Dom wysyłkowy

resztek

Gebr. Bergmann, Leipzig N. Sch.

Żądajcie cennika naszych sortymentów resztkowych.

Kartofle zimowe.

Paluszki żółte, czerwone i cycoki

do nabycia u

Sachs'a, Katowice ul. Stawowa.

Dom 3 piętrowy, dobrze się procent. między Bismarckhutą a kopalnią Kleofasa tanio do sprzed. Zgłosić się do **Franc. Urbanka Król. Huta,** ul. Bytomska 45.

DOM

murowany o 6 pomieszkaniach i 3 pojedyńczych pokoi mam do sprzedania.

Józef Szkutela,

Zawodzie III, Kronprinzenstr. 59a.

Kartofle, siano, słomę, koniczynę

poleca w wagonowych ładunkach po cenach przystępnych **C. Walewski,** Gniezno (Gnesen).

WOZ

półkryty, dobrze utrzymany, jest zaraz do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje ekspedycya »Górnoślązaka« pod lit. R. 1133.

Synowie uczciwych rodziców, chcący się wykształcić na monterów do zakładów elektr. światła i siły, mogą się zgłosić w **Katowicach, ul. Heinzla 10, I. piętro na prawo.**

Kto potrzebuje 7000 mk

na I. hypotekę, niech się do mnie zgłosi.

Michał Rzepka,

Katowice, ul. Grundmanna.

Jedyne polskie czasopismo

poświęcone czci

Królowej Różańca św.

wychodzi już VII rok w Galicyi we Lwowie kł. OO. Dominikanów, raz na miesiąc.

Garderoba dla panów

na miarę.

Ubrania od 22,50 mk.

Palto od 20,50 mk.

Spodnie od 5,50 m. pocz.

do najbardziej eleganckich.

Wykonanie z dobrych materyi partyjnych i resztkowych, czysto i dobrze w własnym warsztacie.

Za wszystkie u mnie wykonane rzeczy obejmuję gwarancyę za dobre leżenie.

Adolf Zolkowitz,

Katowice,

tylko ul. Stawowa 16.

Oglądanie materyi dozwolone bez przymusu do kupna.

Teatr amatorski

urządza

Towarzystwo Polsko-Górnośląskie

w Raciborzu, na sali p. W. Lexa

w niedzielę, dnia 9-go października 1904 r.

na cel dobroczynny.

Odegrane będzie:

„Gałgan-duch" czyli **„Trójka hultajska"**

melodram w 3 aktach przez Nestroja.

Ceny miejsc: I. miejsce 1 mk. — II. miejsce 75 fen. III. miejsce 50 fen. — galerya 30 fen.

Początek o godz. 7½ wiecz. Po teatrze zabawa z tańcem.





Louis Miedzwinski & Co

Katowice, ul. Młyńska 12.

Specyalny skład tapet, bordów i suchej sztukateryi itd.

Wykonuje się roboty malarskie wszelk. rodzaju.

Telefon 505.

Drogerya pod Aniołem w Bogucicach

właśc. **Bolesław Długiewicz**

poleca **na dzień zaduszny**

różne **świece** na groby

po najtańszych cenach.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka« sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu.